

W oczekiwaniu na bilans

Wiadomo już, czego można się spodziewać po nowym Sejmie VI kadencji. Prawo i Sprawiedliwość niczego nie przegłosuje. Mrzonką wydaje się jeszcze niedawne oczekiwanie, że uda się namówić Platformę do zmian w Konstytucji. Jedyne, co może dziś zrobić PiS, jeśli oczywiście pozwoli marszałek Bronisław Komorowski, to pożalić się z sejmowej mównicy, a potem, jak telewizja pozwoli, wyzalić się przed kamerą na konferencji prasowej. Większościową koalicję parlamentarną Platformy Obywatelskiej wraz z Polskim Stronnictwem Ludowym wzmocnił historyczny, ideowy sojusz z LiD, z partią, która wspiera sejmową większość, nazywając siebie opozycją. Marzenie Michnika i Kiszczaka spełniło się. LiD także może rządzić, formalnie pozostając w opozycji. Pewnie dlatego tę nową rolę LiD-u nazwano kulinarnie „zakąską pozarządową”.

Ile razy przyjdzie mi pisać czy wymawiać skrót „LiD”, nie mogę nie pamiętać o jednej z pierwszych książek Andrzeja Zybertowicza, pt. „W uścisku tajnych służb”, wydanej w 1993 roku w zasłużonym dla wolnej Polski, a wyklętym przez czerwonych i różowych wydawnictwie „Antyk”. Andrzej Zybertowicz jako pierwszy użył w tej książce skrótu - „LiD”, ale w znaczeniu, o ironio - „Lustracja i Dekomunizacja”.

Takiego LiD nie będzie. Nie będzie też deubekizacji. Pewnym pocieszeniem może być tylko fakt, że jeszcze przez 3 lata prof. Andrzej Zybertowicz będzie doradzał prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu w sprawach bezpieczeństwa państwa. Przynajmniej

cztery sprawy zasługują na stałe monitorowanie: budowa tarczy antyrakietowej, polityka energetyczna i konsekwencje wynikające z wprowadzenia euro oraz Karty Praw Podstawowych. Andrzej Zybertowicz będzie doradzał tylko w wolnych chwilach, a tych ma coraz mniej, ponieważ już teraz profesor większość czasu spędza w sądach, do których zagnali go różni obrażeni oligarchowie, w tym medialni oraz inne zasłużone dla PRL i PRL-bis osoby znajdujące się w „Raporcie z likwidacji WSI”, opracowanym przez Antoniego Macierewicza. Ponieważ nazwisk w „Raporcie” jest bez liku, a chętnych, by „dołożyć” Macierewiczowi, Zybertowiczowi i innym (np. niepokornym dziennikarzom) jeszcze więcej, tylko od sądów będzie zależało, czy swoją pracę rozłożą na cztery lata, czy na trochę dłużej, tak, by wyroki mogły zapaść w czasie następnej kadencji parlamentu. Wymęczą pozwanych to pewne, ale może uda się ich nie skazywać, tym samym „politycznie” nie podpaść, bo władza, jak to w demokracji, lubi się zmieniać.

Zanosi się jednak na to, że nowa władza nie zmieni się szybko. Partie tworzące koalicję PO, PSL oraz LiD już pokazały gdzie jest miejsce PiS. Oczywiście w opozycji, w której Jarosław Kaczyński spędził większość swojego politycznego życia. Lata 2005–2007 okazały się tylko i aż dwuletnim epizodem, który pod względem natężenia ataków i krytyki okazał się bardziej opozycyjny niż poprzednie lata poza rządem. Dzięki temu PiS i Jarosław Kaczyński nie zdążyli psychicznie wyjść z roli opozycji, by wpaść w nią ponownie.

W nowym Sejmie na pierwszy ogień poszło oczywiście głosowanie w sprawie składu partyjnego sejmowej komisji d/s służb specjalnych. Po ironicznej zapowiedzi szefa LiD Wojciecha Olejniczaka, że PiS nie musi się martwić czy będzie obecne w pracach komisji, bo będzie tam nieustannie wzywane, by tłumaczyć się z „łamania demokracji”, Jarosław Kaczyński zrezygnował z uczestnictwa jego partii w pracach komisji do spraw służb specjalnych. W ten sposób PiS przeszedł do jeszcze głębszej opozycji. Czy wszyscy członkowie tej partii są na to przygotowani? Odpowiedź poznamy na zwołanym na grudzień kongresie tej partii. Przy okazji, jak beznadziejną okazała się polityka LPR, partii, która idąc do wyborów w 2005 roku zaciekle rywalizowała z PiS o głosy wyborców i to samo robiła będąc w koalicji z PiS.

Jestem przekonany, że dwuletnie rządy PiS nie okażą się tylko epizodem. Tak jak epizodem nie był krótki i też burzliwy okres rządów Jana Olszewskiego. Mimo że w tamtych latach opinia publiczna wiedziała tylko tyle co chciały zakomunikować społeczeństwu obce duchem media, (potępienie działań ministra spraw wewnętrznych Antoniego Macierewicza, ośmieszona próba lustracji), ocena tego okresu jest dziś inna, dużo bliższa prawdy. Każdy kto interesuje się współczesnym życiem kraju wie, że właśnie wtedy między 23 grudnia 1991, a 4 czerwca 1992 udało się po raz pierwszy rzetelnie zbilansować stan polskiej gospodarki, pokazać prawdziwe zagrożenia i częściowo je ograniczyć. Pamiętamy też, że działo się to wbrew i przy

ostrym sprzeciwie wielu polskich polityków, w tym i tych, którzy dziś przejęli władzę. Udało się jednak wyprowadzić Polskę na drogę samodzielnej polityki zagranicznej. Dążenie do integracji z NATO i Wspólnotami Europejskimi oraz pozbycie się armii rosyjskiej z terytorium Polski zapoczątkował rząd Jana Olszewskiego. Godnym kontynuatorem idei niepodległości i suwerenności Polski był rząd Jarosława Kaczyńskiego. Na pełny, rzetelny bilans musimy jeszcze poczekać.

Wojciech Reszczyński

„Nasza Polska” 22.11.07